Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 7. POZNAŃ dnia 14. LUTEGO. **1842.**

Literatura zagraniczna.

De la Réligion p. Lamenais.

Do bohatyrów ludzkości, do tych dusz ognistych których światło przebijając zmrok zachodzących myśli, przyświeca jak zorza zaranna świtającéj erze, któżby dziś nie policzył Lamennego? Pomiędzy tylo ma zwiastunami lepszego na przyszłość bytu i popychaczami, że tak rzekę, ludzkości, któż poznawszy ich różnorodne, często chwiejące się zarody, któż bezstronnie sądząc, nie wyrzecze, że mało tylko pomiędzy nimi gwiazd, mało tylko prawdziwych proroków zajaśniało?

Lamennais niezmordowany ten ludu przyjaciel nie dawno co z więzienia swego nowe wydał pisemko, *„de la réligion,"* które jest krótkim wyjątkiem z większego dzieła autora *„Esquisse d'une philosophie"*, mające na celu zrozumiale dla wszystkich i z opuszczeniem trudniejszych do pojęcia spekulacyjnych dowodów, okazać co to jest właściwie religia i jakie jéj w dzisiejszym czasie stanowisko. — Właśnie dla tak przystępnego wykładu wielką temu dziełku przypisać trzeba wartość, — nie od rzeczy przeto będzie krótkiem oznaczeniem treści onego za chęcić mniéj, jeszcze z postępami czasu obeznanych do przeczytania całkowicie tego dziełka, a przeto wzbudzić w nich choćby tylko ciekawość, poznania innych jeszcze pism tego autora, lub pism tego rodzaju.

Lamennais zaczyna wprost od objaśnienia znaczenia religii, wyrazu powszechnie jeszcze źle pojmowanego. Religia jest prawidłem postępowania czyli ustawą dla istot umysłowych, a zatem dla człowieka; węzłem spajającym je z sobą i łączącym z Bogiem; — zasadą ich prawa i prawidłem ich powinności. Religia nie jest to, coś odrębnego zewnątrz naszéj natury, nie cudem nadprzyrodzonym objawioną nam została, lecz owszem w nas samych leży jéj zaród, bo jakżeby inaczéj ustawą człowieka była, gdyby nie z niego samego wypływała, i jakżeby miala jednać człowieka ze źródłem jego bytu, z Bogiem? — Czyż był kiedy, zapytuje się Lamennais, człowiek w tak niskim umysłowym stanie, żeby nie czuł w sobie jakiegoś pociągu ku jakiéjś ***najwyższéj sile*** i nie spostrzegł, że w niéj musi być źródło jego bytu? — byłże człowiek tak ograniczony, żeby niemiał choć w małym stopniu wiedzy o dobrem i złem, o słuszności i nieprawości, o powinności i prawie, wreście żeby nie miał przeczucia przyszłego żywota? — Nie jestże zaś to wszystko religią, chociaż nie wkształcie nauki i ścisłéj umiejętności, ale religią przyrodzoną, w zarodowym pierwiastku? A zatem religia, pierwotna ustawa człowieka, leży w naturze jego, nie pochodzi zaś z innego źródła, ale płynie z téj saméj woli Boga, którą człowiek został stworzonym. Ona jest węzłem, który człowieka jakó skutek z wieczną łączy przyczyną. — Wszakże nie mówimy tu o człowieku jako jednostce odosobnionéj, lecz o ***wzorze (type)*** człowieka, to jest o ***całéj ludzkości*** jako ***jedność*** uważanéj. Człowiek sam jeden w sobie nie jest do pojęcia, gdyż nic nie istnieje z osobna w świecie, gdzie wszystkie stworzenia łączą się i rozwijają bez końca odradzając jedność Boga. A zatem i człowiek, naprzód z źródłem swojem z Bogiem połączony, ma nieprzerwane stosunki z podobnemi sobie istotami, bez których istnieć by nie mógł, ani też rozwijać podług praw swego przyrodzenia. ***Człowiek jednostka*** nie możc dosiągnąć celu swego istnienia sam przez się, lecz tylko w téj całości, którą jest ludzkość cała. Czas jedno pokolenie po dru-

giem w nicość pogrąża, lecz ludzkość, zawsze zostaje młoda i jedna przez swą istotę niezmienną. Religia jest przeto ze względu na człowieka wieczną ustawą rodu ludzkiego, a przeto i każdéj jednostki, z któréj się ludzkość składa. —

Przechodzi Lamennais daléj do objaśnienia wyrazu *ustawa (loi)*. — *Ustawy* czyli *Prawa* są to sposoby działania z jednéj głównéj zasady wypływającc i dla tego określone. — Zatem ogół praw stanowi *porządek powszechny*, który znowu nie jest czem innem, tylko *wielorakością* do *jedności* doprowadzoną. Każde stworzenie ma swoje prawa przyrodzone, które się łączą z prawami innych istot lecz wszystkie te prawa w swéj istocie są nierozdzielne i z prawami Boga, jednakie, bo nic nie istnieje, coby nie miało swego źródła w istocie nieskóńczonéj. Tak więc ten sam popęd, który istoty ku Bogu pociąga i z Bogiem łączy, spaja je również jedne z drugiemi, tak jak promienie światła zbliżają się do siebie schodząc się we wspólnem ognisku — Wszystkie stworzenia dążąc ku Bogu, usiłują w sobie na podobieństwo Boga jedność coraz doskonalszą utworzyć. Wszystko co jest, ma udział w Bogu, źródle bytu swego i rozwijając się, przykłada się podług swego przyrodzenia do ogólnego postępu. Lecz tu zaraz nastręcza się różnica, że stworzenia pozbawione samowiedzy i rozumu z *konieczności* prawom swoim ulegać muszą, stworzenie zaś rozumne, a przeto wolne, mogą sprzeciwiać się prawom przyrodzonym. Prawa te nie są już dla nich *koniecznością*, a zatem tylko *prawidłem wolności*. —

Religia więc po tych objaśnieniach okazuje nam się dla człowieka *prawidłem jego woli*. Dobrze chcieć, lub chcieć to, co jest dobrem, jest to wypełniać swoje prawa przyrodzone. Cóż jest *wola?* — *Wola* jest to popęd duszy ku pewnemu celowi. Lecz jakże może być popęd do celu, jeżeli cel nie jest znany, i nie pożądany? — Poprzedzać więc wolę musi *sąd* o celu i *żądza*. Prawa woli polegają zatem na prawach *rozumu* i *miłości*, gdyż rozum jest władzą. Sądzenia i rozpoznania rzeczy miłość zaś władzą poruszającą duszę ku czemuś. — Wola jest dobrą, gdy jéj cel jest dobrym, gdy cel jest ten sam, który podług praw odwiecznych tego stworzenia jemu jest przeznaczony, i zarazem jest ogólnym celem świata; celem rozumu jest *prawda*, celem miłości *dobro*. Prawda zaś i dobro jest sam Bóg. —

Dotychczas wyjaśniło się: że religia jest dla człowieka prawidłem woli; — prawa woli wypływają z praw rozumu i miłości, te więc prawa są pierwszemi zasadami religii. Religia zatem w stosunkach swych do rozumu jest *ustawą prawdy*, czyli *prawidłem wiary*. Ona oznacza ku czemu rozum ma się skłaniać, aby został w porządku przyrodzonym. — Religia w stosunkach swych do miłości jest *ustawą miłości*, czyli *prawidłem moralności*. Ona w tem znaczeniu oznacza stosunek jaki ma być pomiędzy dwoistą miłością, to jest miłością Boga, a przeto współstworzeń, a miłością siebie samego. Religia ze względu na rozum ma określać wiarę czyli *udzielać prawdę*. Środkiem poznania prawdy jest *rozum*, który nas od zwierząt rozróżnia. Lecz poznaliśmy, że jednostka nie może się rozwijać jak tylko w téj całości, któréj jest częścią, w towarzystwie powszechnem i nie przerwanem, czyli w jedności rodu ludzkiego, który jedynie w całości człowieka przedstawia. Środek więc rozpoznania prawdy, nie jest to rozum każdéj jednostki zosobna, lecz *rozum ogólny rodu ludzkiego*, do którego każdy pojedyńczo się przykłada. Aby więc uniknąć błędu i skutków jego, to jest nieporządku, trzeba koniecznie swą wiarę urządzić podług rozumu ogólnego, i wiecznego, niezmiennego w zasadach; lecz zarazem postępującego. — *Posłuszeństwo wspólnemu rozumowi* jest więc pierwszem prawidłem rozumu, pierwszą powinnością, dla człowieka jednostki. —

Lecz czemże, zapytamy się, jest sam ten rozum ludzki? — Nie można go sobie inaczéj wystawić, jak tylko, że jest *objawieniem boskiem*, że powstaje przez ciągły wpływ Boga, na stworzenie myślą obdarzone; przyrodzoną bowiem zasadą myśli, czyli jéj źródłem, jest boskie objawienie. Każda więc czynność rozumu, każde widzenie umysłowe, łączy w sobie coś boskiego, jakieś Boga objawienie, — i również coś ludzkiego, to jest samowiedzą tego, co się objawiło; a przyzwolenie na to wewnętrzne, jest *wiarą*. — Wiara więc nie wstąpiła w ludzi przez nadprzyrodzone objawienie się Bóstwa, jak błędnie sobie pierwiastkowe ludy wyobrażały; lecz jest przyrodzonym rozumu ludzkiego wypływem. Ktokolwiek myśli, poznaje Boga i Prawdę w Bogu; — *Bóg* jest przeto pierwszym przedmiotem wiary, pierwszym dogmatem. Przypuszczając Boga, rozum potwierdza swój własny byt, swoje ja. Rozum poznaje w Bogu *nieskończoność*, lecz w sobie odkrywa, że *nie jest nieskóńczonością*. Spostrzegłszy w umyśle swoim Boga, spostrzegamy zarówno i to, co nie jest Bogiem, przyczynę odwieczną wszystkiego co jest, i skutek téj przyczyny, czyli *stwórcę i stworzenie*. — *Wierzę w Boga, stwórcę świata, który jest*

różny od niego, ale z nim połączony; to jest wyznaniem wiary rozumu ludzkiego. Ta wiara niewzruszona, pierwotna, nie zależy od nas bynajmniéj; — ona jest zasadą każdéj myśli, bo w saméj rzeczy przeczyć istnieniu Stwórcy, jest to zaprzeczyć siebie, a zaprzeczać siebie, jest jeszcze potwierdzeniem. —

Z tego pierwszego dogmatu wypłynęły coraz nowe z postępem rozumu ludzkiego dogmata, jedne (1) tyczące się Boga a (2) drugie człowieka. —

1) Najpierwszą było czynnością rozumu, zaciekanie się w istotę Boga, aby ją rozpoznać. Tu uderza pozorna sprzeczność, że się poznało jedność w Bogu, a tak nieskończoną rozmaitość w tworach jego, które przecież z téj jedności Boga wypłynęły. Ztąd wniosek, że w téj jedności musi być wielorakość, *że Bóg różne musi mieć władze.* — Przyjmując Boga, musiemy mu przyznać jakiś *byt.* Aby zaś być, trzeba mieć *władzę bytu,* musi więc być *władza* czyli *siła* w Bogu, która swój byt urzeczywistnia; daléj: — co jest, musi mieć jakieś *określenie* czyli *kształt.* Przez kształt dopiero rozpoznać się da ten byt, a że *istota nieskończona jedna siebie tylko całkowicie rozpoznać może, więc kształt który ją saméj sobie rozpoznać daje, jest właśnie sama władza rozpoznania,* czyli *rozum.* — *Siła* i *rozum,* w istocie swojéj różne, muszą być ściągnięte do jedności substancyi, inaczéj ich byt obok siebie w Bogu byłby sprzecznym. Zmuszeni więc jesteśmy przyznać trzecią władzę która tworzy związek dwóch poprzedzających, a ten pierwiastek połączenia, który *miłością* nazywamy, jest właśnie *życiem Boga:* — we wszystkich bowiem istotach, życie jest węzłem siły, przez którą istota istnieje, i kształtu, który go określa. Te trzy władze, różne i nieskończone niemożemy sobie w jedności substancyi inaczéj wystawić, jak pod wyrazami *osób,* w braku lepszego w mowie ludzkiéj wyrazu. Tak więc powstała wiara w trzy osoby w Bogu, w *ojca* czyli *siłę,* w *syna* czyli *rozum,* i w *ducha* czyli *miłość.* Bóg, jako nieskończoność, mieszcząc w sobie w pewnym względzie wszystko co tylko być może, zawiera przeto w sobie *idee* czyli *wzory (typy)* wszystkich stworzeń, jakie w czasie i wprzestrzeni istnieć mogą, a których istotą jest skończoność, mieści zatem w sobie pierwiastek wszystkim stworzeniom wspólny, *pierwiastek szczegółowości,* który określając i rozróżniając twory, skończony kształt im nadaje. Czynność tego pierwiastka jest czysto *odjemną,* albowiem tylko zakreśla, odróżnia, zakończa, to jest tworzy *materyą.* Te są artykuły wiary z pierwiastkowego jéj pojęcia wypływające. —

2. Zaciekając się w istotę stworzeń następne dogmata nam się nawijają.

Stworzenie wszystko, czyli *Nie-Bóg,* żyje w Bogu lecz oddzielone od niego, ponieważ *Nieskończoność* i *Skończoność* wykluczają się wzajemnie w jednéj istocie. Stworzenie więc ma coś boskiego w sobie, a nawet samym jest Bogiem, wyjąwszy cechę nieskończoności, która samego Boga wyłącznie jest własnością. Z drugiéj strony stworzenie, jako skończoność, jest wsprzeczności z Bogiem, a ta skończoność jest właśnie to, co nazywamy *Materyą.* — Bóg nie mógł co innego stwarzać, jak tylko to co miał w sobie, i co ciągle w nim istnieje, lecz ta reprodukcya siebie, tylko z warunkiem skończoności dziać się może, i dla tego nigdy nie jest ukończoną. Przeto też stworzenie ciągle postępowe, ma się zbliżać do swego kresu przez rozwijanie się bez końca. Tak więc coraz doskonalsze, coraz podobniejsze Bogu stworzenia wiążą się jedne z drugiemi, a ich prawa nie są inne jak prawa samego Boga. Człowiek jedyny jest pomiędzy znajomemi nam stworzeniami, który prawa te zna, on jeden może im być posłusznym lub je też przestępować podług swéj woli. Z téj władzy człowieka powstaje *Powinność* i *Prawo.* —

Prawo, to jest korzyść wynikająca z praw, jest wolnością: — *Powinność* jest zobowiązanie użycia wolności podług praw przeznaczonych dla stworzenia.

W posiadaniu téj wolności może człowiek wybierać pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy porządkiem a nierządem, może iść za popędem, który mu Bóg ku sobie nadał, lub ulegać pociągowi swego własnego odosobnionego *Ja,* to jest wspomagać Boga w rozwijaniu swego dzieła, lub mu się sprzeciwiać. Lecz nie może człowiek bezkarnie przestąpić praw swoich, owszem przestąpienie to sprawiając *nierząd* w ogólnym porządku, *cierpieniem* dla niego samego się staje, a to cierpienie może potrwać i *w przyszłém życiu* jeżeli tu nie zostało uleczonem. Czyż może człowiek o niem wątpić, gdy widzi że działania jego i skutki tychże nie kończą się na tym świecie? Śmierć nie jest czem innem, jak tylko przeobrażeniem, życiem nowem, w którem człowiek o ile w życiu ziemskiem dążył do dobrego lub złego, o tyle do Boga zbliżonym lub oddalonym to jest szczęśliwym lub nieszczęśliwym się ujrzy. Lecz *Grzech* jako czyn osobistéj woli i również skutek jego, nie mogą przechodzić z jednego człowieka na drugiego. Człowiek w niewinności się rodzi, stawszy się rozumnym i wol-

nym; skoro grzeszy siebie jednego tylko pogrąża w przepaść, lecz ta przepaść nie jest bezdenna, nie jest wieczna, inaczéj złe samo byłoby wiecznem, byłoby nieskończonością, a ten przymiot podniósłby *Złe* do równi z Bogiem: — *Złe* byłoby samo Bóstwem tylko przeciwnem istniejącemu Bogu. — Gdy to być nie może, gdy każde złe musi mieć swe granice, więc pocieszającą wywodzi człowiek ztąd prawdę, że wszystko co upadło z czasem powstanie, że każdy człowiek co w złem, w nierządzie, sam się pogrążył, prędzéj, późniéj, z niego się wywalczy i w powszechnéj stworzeń harmonii osiędzie. — Te są artykuły wiary wypływające z religii, w jéj stósunkach do rozumu. —

Religja w stósunkach swych do miłości, jest ustawą téjże. — *Zasady miłości są zasadami życia.* Nic by nie było, gdyby z Boga nie powstało, gdyby nie było częścią jego istoty. Gdy Bóg określając czyli nadaiąc skończony kształt swéj istocie urzeczywistnia stworzenia podług ich wzorów, które wiecznie w nim istnieją, jakaż jest wtedy jego czynność? — Oto *daie samego siebie.* Stworzenia wszystkie są i rozwijaią się tylko czyli *żyją* przez ten dar, przez to wylanie się ciągłe Boga, który w bardzo prawdziwym znaczeniu tego wyrazu w *ofierze (sacrifice) się poświęca,* wciela się w nie, ich pokarmem się staje, żywi je sobą, dopełniając takim sposobem przez *Miłość* połączenie Skończoności z Nieskończonością, Stworcy ze Stworzeniem. — Lecz również i same te stworzenia na podobieństwo Boga powinny jedne drugim się udzielać, jednakowóż udzielając siebie, Boga tylko znowu udzielaią w takowym stopniu w jakim go w sobie same mieszczą. Stworzenie wszystko jest zatem nieustanną *kommunią,* w któréj każdy z kolei odbiera lub udziela to, przez co wszystko jest i żyje. Lecz aby się udzielać trzeba być. Jak więc życie wszystkich jest warunkiem życia każdego członka, tak też życie jednostki staje się warunkiem życia ogółu. Aby ogół się utrzymał, musi więc każdy człowiek z osobna starać się o swoje utrzymanie, czyli powinien siebie kochać, jak ogół kochać powinien. *Jednostka powinna kochać ogół jak siebie samą,* ponieważ przezeń tylko żyje; powinna *więcéj kochać ogół nad siebie,* ponieważ ogół wyższy nad jednostkę więcéj stworzeń w sobie zawiera, więcéj *Dobra,* a *Dobro* jest celem miłości; zkąd wypływa, że *Dobru nieskończonemu,* czyli Bogu najwyższa miłość się należy. —

(Dokończenie nastąpi.)

Literatura krajowa.

POEZYE.

Aniela z Pokucia.

W pięknem Pokuciu gdzie Bystrzyca płynie,
Gdy pierwszy wiosny zanucił skowronek,
W jednéj tamtejszéj cudownéj dolinie
Widziano dziewczę w każden boży dzionek. —

Z koszyczkiem kwiatów — ustrojona w bieli —
Siadała w cieniu pod starą topolą —
Mówiono, że to duch pięknéj Anieli,
Co z każdą wiosną płacze nad swą dolą —

egdyś mieszkała na wysokiéj górze,
Wszystko wielbiło piękność jéj urody —
Zeszła w dolinę by zaszczepić róże
Wiecznego szczęścia i wiecznéj swobody. —

Jak tylko wszczęło wzrastać nowe kwiecie
Rzuciła dawne swobody siedlisko,
Uradowana bujała po świecie —
I już widziała pracy owoc blizko —

Ale Niebiankę nieuczczono wszędzie,
Nad szkółką roślin groźne zeszły burze —
Świat znów utonął w swoim starym błędzie —
Ofiarą burzy padły młode róże. —

Trwożliwi zbledli i rzekli „to czary"
Wrócili brodzić po ciernistéj drodze —
Gdy ją kto zoczył uciekł jak od mary,
Wzgarda ciemnoty, została Niebodze! —

I tak wróciła znowu na Pokucie,
Długo błądziła w téj cudnéj dolinie —
Gdzie pierwsze róże szczepiło jéj czucie,
By całéj ludzkiéj kwitnęły rodzinie. —

Długo błądziła — błądziła daremnie,
Gdy pierwszy wiosny zanucił skowronek,
Z koszyczkiem kwiatów witając uprzejmie,
W błogiéj nadziei każden hoży dzionek —

Bo ją uwielbić już więcéj niechcieli —
Gdzie się zjawiła groziły jéj chmury —
Zostało tylko dla pięknéj Anieli
Rzucić dolinę — powrócić na góry! —

Peszt 1841. *Henryk z Pokucia.*

W imionniku C***.

Przy Tobie, — czarodziejskim zaklęciem Twych pieśni,
Myśl, serce, lecą w niebo niewiedząc o sobie! —
I dusza w zachwyceniu już o niczem nie śni,
Tylko o lubych dźwiękach, o szczęściu, o Tobie!

Bez Ciebie, — duch się błąka we wspomnienia Niebie,
Jak wędrownik naprzemian w radości, — żałobie; —
Przy Tobie pełni życia, — cóż poczniem bez Ciebie?
Co nam przyjaźń i szczęście zastąpi po Tobie? —

Więc choć kilka tych chwilek przebrzmiałych tak cudnie,
Ustrzeż w sercu przed chłodną niepamięci pleśnią,
Życiu, niż wiosna, bardziéj podobniejsze grudnie,
Barwmy go więc przyjaźnią, wspomnieniem i pieśnią! —

E. W.

„List Cypryana Godebskiego Porucznika Legii 2. Polskiéj, do Obywatela Kniaziewicza Generała Brygady Polskiéj.“

(Z papierów pozostałych Gen. Kosińskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze to nie ustało szemranie, kiedy wycieczka w pośrodku Floveal nową zrobiła wrzawę, Batalion 3ci poszedł oddzielnie bramą St. George, prowadzony przez kapitana Skwarkowskiego, a 1szy i 2gi prowadzony przez Szefa Legii, wyszły bramą Ceresii. — Nie umiem dać przyczyny co wtenczas przywiodło Dębowskiego do przebrania miary w tym likworze, o którym powiadają, że zmniéjsza niebezpieczeństwa na placu; lecz to pewna, że w takiem stanie poszedł na nieprzyjaciela. — Nieszczęściem każdy obiekt wydawał mu się wtedy opacznie. — Prowadzonych jeńców wziął za awansującego nieprzyjaciela, i dwóch z nich obciął. — Niesionych dla ran napędzał do boju. — Zapał, który go wtedy uniosł, wystawiał mu wszystkich tchorzami. — Takiem okiem spojrzał na Kamieńskiego Kapitana Batt. 1go, i w tem mniemaniu, że ucieka, dał mu porządne trzy płazy. — Nikczemność w tym razie skrzywdzonego, utwierdziła postępek Dębowskiego że trafił na serce nie zdolne, w tym tylko chybił, że kara poprzedziła uczynek. —

Wycieczka skończyła się dla Garnizonu zkorzyścią, i lubo nie z taką, jaką sobie obiecywano, przynajmniéj do przyczyny błędów nie wciągano Polaków — owszem Gen. Wielhorski pozyskał w tym dniu nowy szacunek Francuzów, a nieszczęściem i ufność komenderującego Mantuą, dla którego zarzutów pochlubić się nią dzisiaj nie może. — Imiona w téj akcyi rannych i dystyngwujących się, już Ci są, Generale, z pierwszéj listy wiadome — winienem tu tylko wspomnieć opuszczonego w niéj Litwińskiego obywatela z Wołynia — Ten zaczął w Legii od Granadyera — dosługiwał się stopniami, i w téj wycieczce raniony, awansował na Officera. — Batalion 3ci odebrał dla żołnierzy nadgrodę pieniężną, i pochwałę dla siebie w dziennym rozkazie. — Major Jakubowski dostał w tym dniu wyborną pochwałę, a przeznaczoną mu nadgrodę pieniężną ofiarował na szpital. —

W postach altyleryi naszéj następują zmiany. — Szef Axamitowski powraca do Mantuy, a Kapitan Redell zastępuje go w Isle de Thé. [e]) — Przyczyna tego, nie jest mi wiadoma, jak równie tajemnicą jest dla mnie, co było źródłem niechęci między temi dwiema osobami. — Obydwóch żałuję. — Pierwszemu nic złego zarzucić nie można. — Drugi na szacunek zarobił powszechny. — Między innemi, szczególniéj on, Jakubowski, Hornowski i Miller, chlubnym uczynią w historyi obłężenia Mantuy, wspomnienie altyleryi Polskiéj. —

Zatargi, które trwały ciągle między Axamitowskim i Bortonem Komendantem altyleryi, zdawały się pochodzić z miłości ich własnéj, w któréj francuz zdaje się bydź zawsze więcéj uraźliwym, a jeszcze wtedy, gdy mu kto wyższości nie przyznaje talentów. — Lecz wracam się do Dębowskiego. — Korpus Officerów powróciwszy z Wycieczki służby z Kamińskim czynić nie chce, a na Dębowskiego Kommissyi żąda. — Wielhorski ją wyznacza. — Wytacza się proces — Dębowski końca nie czeka — udaje się w protekcyą Latoura — przyznaje się do wszystkiego, dodając, że widok pierzchających officerów, nie dał mu w ten moment bydź panem wzruszenia. Foissac-Latour każe wstrzymać kommissyą, i officerom zaprzestanie tego kroku zaleca. — List w téj mierze do nich pisany, pamiętny będzie dla swéj osobliwości tym, którzy go czytali, i co mieli nieszczęście zostawać pod komendą jego Autora. — Nie masz tam Generała, któryby żołnierza i officerów znał z autentycznych rapportów; lecz to jest człowiek ordynaryjny, który z partykularnych powieści formuje swój sposób sądzenia. — Obok dziennego rozkazu, w którym powszechną daje zaletę officerom Legyi polskiéj, wspartą rapportami i publiczną opinią, powiada w swym liście, że „Dębowski wstrzymując uciekają„cych, nie mógł na ówczas pamiętać o randze i wzglę„dach, i jeżeli prawa francuzkie uderzyć officera bro„nią, też same prawa, zabić go w takim przypadku „pozwalają. — (Daléj mówi), że jeśli w czym zbłądził „Dębowski w tym stanie, w jakim go istotnie wi-

---

e) Komenda szefa Axamitowskiego została w tych samych punktach co i pierwéj, —

„dziano na placu, wymawia go zapał, patriotyzm i męstwo, które w nim roz-ogniły trunek dla ich dzielności użyty *f*)." — Kończy swój list zagrożeniem wydania rozkazu, gdyby jego przyjacielskie uwagi miejsca nie miały — korpus officerów w swojéj odpowiedzi, połączając swój honor z winnym nszanowaniem starszemu, żądał, ażeby generał wytknął tych podłych, których oni w swym gronie nie znali, ażeby winnych przykładnie ukarał, i zdiął niesławę z całego korpusu. — Zawstydzony Foissac-Latour odwołuje to wszystko drugim listem, i nowy daje dowód swojéj słabości *g*). — Godząc nakoniec krzywdę korpusu z protekcyą swoją dla Dębowskiego, każe mu zastępywać przy sobie plac generała-adjutanta, a Kosińskiemu plac szefa Legyi. — Tym sposobem zakończyła się sprawa z awansem dla Dębowskiego — z uspokojeniem korpusu — jednemu tylko Kosińskiemu zostało powiedzieć do officerów, „że jeśli wynajdziecie co jeszcze przeciw Dębowskiemu — on pójdzie stopniem wyżéj, a ja pewnie na szefa Batalionu." —

Spokojność nakoniec zajęła wszystkich umysły — oblężenie coraz mocniéj czuć się dawało. — Zmniejszanie w dwóch częściach gaży — niedostatek chleba i innych żywności, przez zatopienie młynów — brak wszelkiego dowozu, i wiadomości o naszych armiach', a nadewszystko przyszłość losu, stłumiły wszystkie osobistości. — Słowem, im więcéj nieprzyjaciel nas ściskał, tym bardziéj łączył nas z sobą. —

Umysł Polaka umie być wyższym w nieszczęsciu — Mamy dziś liczne tego dowody — nie brakło ich i w Mantuy. — Kiedy cały prawie Garnizon z różnych Woysk złożony, narzekał na niedostatek, drożyznę, lub trudy, jeden tylko był Polak, który na nic nie sarkał — Przypadki dezercyi zagęszczone, (nie wyłączaiąc Francuzów) nie były nam znane — Owszem jeden Żołnierz wzięty w niewolą wśród wycieczki, o kilkadziesiąt mil nocami, wycieńczony głodem, do Mantuy przyszedł — drugi będąc na robocie forteczněj, przestąpił z niewiadomości linią demarkacyiną, i był wziętym od Austryaków — Batalion 1. będąc pewnym że ten człowiek z umysłu tego nie zrobił, zarekwirował o niego przez kommendanta Placu, i natychmiast został wydanym — ani groźby, ani obietnice zatrzymać go nie zdołały —

Powódź prawie niepraktykowana, co raz gwałtownieyszymi, groziła skutkami — Lunety w niektórych miejscach zatopione — Most do St. George kilko stopami miał wodę powyżey siebie — Mantua była zagrożona przerwaniem kommunikacyi z nim, Isle de Thé, i Miloretto — Woda w niektórych stronach, ledwo wysokości nie rownała się Wałów — Barki nieprzyjacielskie zewsząd sprowadzone, przy licznej Altileryj, ze wszech stron miasto napastować zaczeły — Nasze liczbą i budową mnieysze często schraniać się musiały pod zasłonę bateryów, gdy tym czasem nieprzyjacielskie takiej nabrały śmiałości, że jedna z nich oszukawszy naszą Placuwkę, pod same prawie podpłyneła mury, i nazad powróciła bezkarnie. — Ten szkaradny przypadek, tym boleśnieyszy był dla nas, że go nieszczęście zdarzyło za naszéj warty. — Unter-Officer od niéj z Bat. 2. degradacyą ukarany został. —

Powszechne było zdanie, iż nieprzyjaciel mógł profitować z tak okropnego położenia Mantuy — lecz on decydującego kroku brać nie śmiał, widząc ieszcze garnizon do 8000. mocny, i mając Armią Neapolitańską za sobą. — Foissac-Latour z zamiarami skrytemi (jeśli miał jakie) równie wydać się na ówczas nie ważył; owszem przysłanemu Parlamentarzowi (przez którego Generał Kraj przekładając położenie krytyczne Armiów Francuskich, kapitulowanie Garnizonów Bresci, Milana, i Perchiery, przyjęcie kapitulacyi z honorem dla Garnizonu Mantuańskiego doradzał) z ironią odpowiedział „że doradza nawzajem Krajowi, aby od Mantuy odstąpił" —

W pośrodku Praivial wody nagle opadały — Obfitość wszystkiego, a osobliwie chleba i mąki ukazała się w mieście. — General Macdonal spuszcza się z Appeninu — poraża Gen: Otto d. 23. pod Modeną, i uwiadomia Foissac-Latoura przez szpiega że spieszy oswobodzić Mantuę. — Awanposty jego sięgały do Benedetto (*h*) — Gen. Kraj przymuszony 8000. wziąć z obleżenia, i bronić przeprawy przez Po. — Włościanie zniechęceni obeyściem się Austryaków, i ustawicznemi robotami, donoszą o słabości nieprzyjaciela. — Dni 8. w nieczynności ze strony naszéj upływa, a Foissac-Latour z najpięknieyszéj nie korzysta okazyj (*i*). —

Po dniu 30. Praivial fatalnym dla Armii Neapolitańskiéj nad Trebio (*k*) powraca Kraj pod Mantuę z siłą

---

f) Ten przypadek pierwszy raz zdarzył się Dębowskiemu. — Co zaś do odwagi, trzeba mu oddać sprawiedliwość, że jéj w każdéj akcyi dał dowody. —

g) Orygina'y tych listów znajdują się przy Mościckim majorze Batt. 2go.

h) Benedetto miasteczko nad Po, z tamtéj strony téj rzeki, o jeden marsz mały od Mantui.

i) Ten zarzut czyniony nam był od samych nawet officerów Austryackich. —

k) Rzeka jedna z pomniejszych w Piemoncie, płynie pod Bobio miasteczkiem i wpada w Po. —

oderwaną, i znaczne mu z Werony w ludziach i Artyleryi nadchodzą posiłki. —

Pierwszych dni Messidor zaczął nieprzyiaciel roboty swoje od Pradelli — Garnizon żadnéj nie czyni mu przeszkody, a ogień kiedy nie kiedy z bateryów i wałów posłany, donosił mu tylko, że iesteśmy w fortecy — Ponieważ nieprzyjaciel zaczął się kopać z téj strony, która zdawała się być najmocniejszą, wzięto to za fortel, że nas chce attakować z St. George, i tam całą obrócono attencyą — Skutek okazał przeciwnie — Nieprzyjaciel ukryty w rowach łączył swoje approsze, a za pomocą pierwszéj paralelli, mając przewyższającą artileryą, zaczął szkodzić zewnętrznym fortyfikacyom miasta, i łamać komunikacyą ich z sobą — Bramka Ceresii opatrzona dwoma armatami, i kilko-innemi sztukami Altileryi, była wielką nieprzyjacielowi zawadą, gdy by chciał insultować Avan-posty nasze; lecz nieszczęście chciało, żeby cała warta francuska zasnęła z komendantem swoim — nieprzyjaciel stał się Panem téj posty, a ukaranie officera skończyło się na tym dekrecie, że więcéj do podobnych post używanym nie będzie — Toczyłowski officer od Altyleryi Polskiéj, opuścił równie to miejsce, nie uczyniwszy nic chlubnego dla siebie, i swojego korpusu. —

Szkodliwe wapory z bagnisk po opadłych wodach złączone z porą roku zawsze fatalną dla Mantuy, sprawiły powszechną zarazę która trzecią część prawie Garnizonu do Szpitalów wtrąciła — To złe, połączone z niedostatkiem Artileryi, z zaniedbaniem strzelnic i zasłony dla armat, z nieskutecznością wystrzałów na nieprzyjaciela w rowach ukrytego, nakoniec z nieporządkiem garnizonu i miasta, wzniecać powszechną zaczeło trwogę. — Tu ma miejsce znana wszystkim w Mantuy korrespodencya Kosinskiego z Latourem — List pierwszego pod imjeniem anonyma, składał się z 4. następnych artykułów-1. „że przy każdéj wycieczce, „i przy każdym allarmie, postrzegać się dają wszędy „tłumy pospólstwa, którym częstokroć warty oprzeć „się niemogą — 2. że w podobnych przypadkach konne „Patrole nie przeczyszczaią ulic, a mieszkańce do zo„stania spokojnego po domach, nie maią rozkazu — „3. że komendant placu żadnych nie użył środków, do „wyśledzenia 300. kanonierow miasta, którzy za da„wnego exystowali rządu — 4. że gdy wystrzały na„sze nie mogą przeszkodzić nieprzyjacielskim robotom, „radzi wycieczkę“ — Dowodził on, że massa ukryta w rowach, składaiąc się z większéj części robotników, niżeli żołnierza, łatwo by mogła być odpartą, i roboty zepsute, a przynajmniéj (mówił on) pokazali byśmy cel naszym wystrzałom. — Latour kazał ten list publikować w dziennym rozkazie — pochwalił gorliwość piszącego, lecz zganił podpis anonyma — Kośiński posłał mu list drugi z podpisem swojem. — Komendant placu wynalazł 90. ukrytych kanonierów; reszta wyszła w czasie obleżenia za paszportami pod tytułem ubóstwa. — Ten nowy zasiłek, stał się arcyważnym dla szczupłéj artileryi naszéj. — Powierzono im Bastyon St. Alexis, w obronie którego powszechną zyskali za letę. —

Rozkazy dzienne zapowiedziały garnizonowi uroczystość zburzenia Bastylii. — Z pomiędzy innych wyrazów, te mi są pamiętne„ że chcemy tą pamiątką upokorzyć dumę tyranów“ i przypomnieć żołnierzowi sprawę, za jaką walczemy. — Znaczne przygotowania, i umowa z nieprzyjacielem zobopólnego w tym dniu spoczynku, poprzedziły ten obchód. — Dzień 26. cały zeszeł na fecie — my w wieczór kończyli zburzenie Bastilij, a nieprzyjaciel drugą Paralellę. —

Do téj epoki cierpiały tylko fortyfikacye zewnętrzne. — Miasto było oszczędzane — dopiero napoczątku Termidora rozpoczęto bombardowanie. — Skutki jego tak były okropne, że we 24. godzinach ulice Garesy i Pradelli w gruzy zamienione zostały — środek sam miasta w niektórych miejscach od ruiny nie ocalał. — Mieszkańce opuścili swe domy, i większa część Mantuy przeniosła się do Lochów. — Nocy następnéj nieprzyjciel opanował Pajolo, i zaczął atakować Miloretto. — Garnizon o godzinie 1. z północy zrobił wycieczkę — odparł nieprzyjaciela od Miloretto, oczyścił bramkę Ceresy, a Cysalpinie za pomocą Granadyerów Polskich, szturmem wzieli Pajolo gdzie obskoczony zewsząd niepzzyjaciel, częścią w pień wycięty, częścią w niewolą zabrany, a częścią w bagniskach zagręziony zginął. — Ogien ze wszystkich punktów zręcznie strychowany, sięgał i raził nieprzyjaciela, najwięcéj on jednak wycierpiał z bateryów Isle de The, gdzie miała okazyą popisania się Artylerya Polska*l)* — Mantua nie ma nic podobnego w dziejach swych obłężeń co do ognia,

l) Po kapitulacyi i wyjściu garnizonu z Mantui, ranni między któremi byłem, porzuceni zostali na dyskrecyą nieprzyjaciela. — Zgromadzono nas razem na dziedziniec jednego Hotelu. — Na próżno posyłaliśmy do Kraja [prosząc go o ludzkość lub o przyspieszenie wyroku, jeśli jaki ma dla Nas. — Dzień cały wystawieni byliśmy na szykan pospólstwa, i brutalstwo żołnierzy. — Dopiero w nocy pozwolono nam wstąpić do środka domu. i dano nam kwaterę. — Przez ścianę byli od Nas officerowie Austryaccy. — Słyszeliśmy ich rozmowę. — Pochwały przez nich dawane Polakom, a w szczególności altileryi w Isle de The, słodziły przykrość naszegu stanu. —

na który téj nocy wystawioną była. — Wszystkie wały i bateryе grzmiały. — Więcéj 200 dział różnego kalibru i kształtu z obojéj strony rzucało na siebie pioruny. — Łoskot walących się domów, huk harmat i kul trzaskających obijając się o głuche mury okropne podwajały echo. — Cała atmosfera nad miastem ogniem płonęła. — Już słońce wierzchołki wież wyniosłych mijało, a jeszcze ulic wśród płomieni i kłębów dymu czarnego rozpoznać nie można było — Nakoniec Artylerya nieprzyjacielska umilkła przed naszą, a około godziny 11., z rana, ogień zupełnie ustał, i ta mała garstka garnizonu, która z małą swą stratą tyle dokazała rzeczy, powróciła z zabranym niewolnikiem do miasta. — Legia Polska, która do téj należała chwały, przy nie wielkiéj stracie żołnierza, miała do żałowania kapitana Modzelewskiego ranionego na czele Grenadyerów Batalionu 1.

(Dokończenie nastąpi.)

Doniesienia literackie.

W Krakowie towarzystwo naukowe z Uniwers. Jagiellońskiem połączone, odbyło i tego roku zwykłe swe posiedzenie publiczne w dniu 21. Lutego, jako rocznicy założenia swego. Szanowny K. Trojański rektor uniwersytetu i prezes towarzystwa naukowego zagaił je przemową i złożył sprawozdanie z prac towarzystwa w roku upłynionym dokonanych. X. M. Gladyszewicz zakończył to posiedzenie przeczytaniem nekrologu M. Janowskiego. —

W Warszawie umarł w miesiącu bieżąc. *pierwszy* Nauczyciel w muzyce naszego Chopina *„Wojciech Żywny“* w 90 roku życia swego, w swoim czasie podobno najpierwszy fortepianista Warszawy. — W starości odmłodniała go myśl, że on był sam tylko nauczycielem Chopina, była to jego chwała — jego rozkosz — która starcowi ile razy o tem wspomniał łzy radości wyciskała.

Xięgarnia Merzbacha w Warszawie ukończywszy dawniéj życie Napoleona z rycinami a teraz życie jego marszałków — wydaje teraz nowe dzieło — jakiego jak powiada w prospekcie literatura nasza dotąd nie posiadała (?!) t. j. *Obraz Swiata* pod względem jeografii statystyki i historyi. Zeszyt 1szy z 3ma mapami wyszedł już. Jak i Warszawa chce przynajmniéj w druku postępować, są nowym dowodem „Bajki i powiastki T. Nowosielskiego“ wyszłe w drukarni Chmielewskiego. Są one częścią oryginalne częścią tłomaczone. — Cena Złp. 5. Ogłoszono prospekt na „Cztery powieści obyczajowe oryginalne; kto autorem nie wymieniono; a jako zaletę wspomniano że wydanie będzie na pięknym papierze. Pewnie to będzie też jedyną ich zaletą.

Bluhner nauczyciel języka hebrejskiego i wykładu biblii w szkole warszaws. Rabinów wydał swe zapowiedzone dzieło Zbiór zasad moralnych, przysłów, reguł towarzyskich allegoryi i powieści wyjętych z Talmuda i pism ówczesnych. — Cena Złp. 8.

Z Toulonu donoszą. Pan Lewicki z Polski w krótce w baciku, który mu do dyspozycyi admirał Baudin dał, czynić będzie publicznie doświadczenia swe z maszyną w której ściśnione powietrze zastępuje parę. — Już dawniéj doświadczał z szczęśliwem skutkiem i to na wzburzonem morzu swego wynalazku. — W Rzymie gdzie także doświadczał wynalazku swego w przytomności wielu widzów, zwrócił na siebie uwagę konsula Anglii — który natychmiast doniosł swemu rządowi o tem wynalazku wskutek czego P. Lewicki wezwany został przez władzę admiralską aby i w Anglii pokazał się z swym wynalazkiem, przyczem rząd angielski obiecał wspierać i j dopomagać P. Lewickiemu, o ile tylko potrzebować tego będzie. Pan Lewicki jednak nie przyjął téj propozycyi, oświadczając, że jako naturalizowany Francuz (niestety!) swéj *drugiéj* ojczyznie tylko ma zamiar odkryć swój wynalazek.

Auber został dyrektorem konserwatoryum Paryskiego Cherubiniego więc następcą: Auber! którego *paryska* muzyka do klassycznéj Cherubiniego w takiem stosunku, jak Herca kompozycye do Beethowena. — Okazuje wybór ten że, jak w politycznym, tak i w muzykalnym względzie, ludzie lipcowéj rewolucyi zawsze i zawsze chcą zostać przy tem, co najmniéj do myślenia daje sposobności.

Przeglądu naukowego wyszedł Nro. 7my zawiera Tadeusz Czacki (wspomnienie przez Skimborowicza). List Czackiego. Przegląd i porównanie, ostatniéj z książąt Słuckich Kraszewskiego i Żofii Olelkowiczownéj p. Jozefinę O. zdanie sprawy z czasopisarstwa Warszawskiego i t. d. — Pielgrzyma wyszedł zeszyt marcowy, z tego jak z poprzedających zeszytów widziemy, że obawa nasza, aby pismo to niewychodziło w duchu pietyzmu była słuszną. Dość tytuły artykułów zeszytu tego przeczytać, aby mieć wyobrażenie jak bardzo w rozumowym względzie słabym, jest to pismo. Oto główniejsze artykuły zeszytu ostatniego: Przegląd dzieła „Essai sur le panthéisme dans les societés modernes przez księdza Mareta, wyjątek z tomu X. czasopisma l'Universilé Catholique. — Do cieniów Xiężnéj Abrantes także z francuskiego. Legenda, o Robercie diable z francus. i t. d. — Jutrzeniki wyszedł Nro. 4ty głównemi artykułami są: o stanie literatury czeskiéj: Pieśni ludu illiryiskie, Bibliografia. Nowości literatury *rossyiskiéj.* Nowe towarzystwo w Poznańskiem i t. d.

Z Lwowa doszła nas zasmucająca wiadomość o śmierci S.t Jaszowskiego. —

Chopina najnowszy mazurek cudny jak wszystkie. Cieszemy się iż od pewnego czasu Chopin często obdarza publiczność muzykalną swemi płodami. — Niech niezapomni, że tem dla nas jako kompozytor na fortepian dziś *jest*, czem Liszt jako wykonywający fortepianista, t. j. *niezrównanym.* —

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych. — Dla księgarń debit główny ma księgarnia W. Stefańskiego w Poznaniu.

Redaktor: A. *Woykowski.* Czcionkami *W. Stefańskiego.*